Cena Nr. 25 gr. Należytość poczt. opł. ryczałtem.

ECHO ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO

Bezpartyjny tygodnik poświęcony sprawom Zagłębia Krakowskiego

Nr. 8. Niedziela dnia 24 maja 1931. Rok I.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada | Redaguje Komitet SZCZĘŚĆ BOŻE! | Redakcja i Administracja: Jaworzno ul. Mickiewicza Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.101. Tel. Nr. 35.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ. 15 DO 18.

ś. p.

Wójcik Franciszek
lat 25.

Krupa Ignacy
lat 23.

Kuligowski Władysław
lat 22.

Przepolski Bolesław
lat 18.

Gołdyniówna Julja
lat 17.

zginęli tragiczną śmiercią, w czasie rozruchów strajkowych w Jaworznie w dniu 19 maja 1931 roku.

Cześć pamięci poległych w walce o chleb!

Krwawy dzień w Jaworznie.

Jaworzno nie miało jeszcze krwawych dni i poraz pierwszy w kronice tego miasta zdarzył się wypadek, który wstrząsnął do głębi duszy całem tutejszem społeczeństwem.

Przebieg wypadków, który wywołał tę straszną tragedję był następujący:

Redukcje robotników.

Od kilku miesięcy rozpoczęły się w tutejszych kopalniach redukcje robotników. Sytuacja stawała się coraz groźniejszą z chwilą, kiedy zaczęły się kończyć zasiłki bezrobotnym i nędza zaczęła się wkradać między szeregi robotnicze.

Ilość bezrobotnych wzrastała z miesiąca na miesiąc a redukcje nie ustawały. Jednak cierpliwość tu-

tejszych robotników była wielka. Narzekania i lamenty były jedyną skargą na krzywdę jaka dotykać zaczęła robotników. Przyznać trzeba, że **ludność tutejsza w zrozumieniu ciężkiego kryzysu jakie przechodzi państwo i cały świat ponosiła ofiarę,** chociaż sytuacja życiowa stawała się nie do zniesienia.

Do redakcji zgłaszali się nędzarze, ze skargami i z prośbą o ratunek. Zaczęliśmy pisać o konieczności wszczęcia akcji pomocy bezrobotnym.

Głosy te przebrzmiały bez echa i nie trafiały do tych, którzy zamiast serca mają złoto. W N-rze 5 z dnia 3-go maja umieściliśmy artykuł p. t. „Ratujmy robotnika" lecz ci, którzy winni byli nędzy robotnika nie czytali tego, albo nie chcieli wglądnąć w to, że sytyacja zaczyna być krytyczną.

Co spowodowało strajk?

Od szeregu tygodni trwały pertraktacje między przedstawicielami Rady Zjazdu i przedstawicielami górników. Pertraktacje te jak donosiliśmy w N-rze 7 naszego pisma nie doprowadziły do utrzymania dotychczasowej umowy w sprawie płacy i pracy.

Rada Zjazdu wystąpiła z nowym projektem umowy wysoce krzywdzącym robotników. Wedle tej projektowanej umowy miało nastąpić:

1) Wypowiedzenie pracy wszystkim robotnikom i przyjmowanie na nowych warunkach, które zostały ogłoszone w dniu 16 maja 1931 a między innemi głosiły, 2) że robotnicy mają sami zaopatrzyć się w narzędzia potrzebne do pracy, 3) że premje wypłacane dotychczas zostają zniesione o ile robotnik zarobi ponad 165 zł. wreszcie, 4) że znosi się wszystkie świadczenia objęte ustawą § 1154 b. i 1155 do czego gwarectwo nie miało najmniejszego prawa.

Robotnicy, którzy z wielką sympatją odnoszą się do rządu czekali cierpliwie decyzji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej wierząc, że rząd nie dopuści, do pokrzywdzenia robotnika.

Tymczasem zaszedł wypadek, który stanął na przeszkodzie oczekiwaniom. Dyrekcja kopalń jaworznickich wywiesiła w sobotę dnia 16 maja b.r. następujące ogłoszenie:

1) **Dotychczasowe płace pozostają bez zmian.**

2) **Premje rodzinne będą obliczane według dotychczasowych** zasad i stawek z tą zmianą, że nadwyżka zarobków ponad 165 zł. miesięcznie nie będzie brana w rachubę dla obliczenia premji,

3) Z narzędzi będą wydawane **do zużytkowania robotnikom dla pracy na kopalni bezpłatnie tylko łopaty i komplety narzędzi do maszynowych robót.** Narzędzia wydane robotnikom bezpłatnie, pozostają własnością kopalni i przy ustąpieniu robotnika winny być zwrócone a wartość zgubionych będzie robotnikom potrącana. W razie zużycia się tych; narzędzi robotnicy otrzymują nowe za zwrotem starych. **Świadczenia,** przewidziane w paragrafach 1154 b. i 1155 rozporządzenia z dnia 19 marca 1916 r. **zostają zniesione.**

Wobec tego po kongresie robotniczym odbytym w niedzielę 17 maja w Sosnowcu ogłoszono w poniedziałek 18 maja jednodniowy strajk manifestacyjny.

Robotnicy zamiast do pracy wyruszyli pod gwarectwo i zażądali przez swoich delegatów zdjęcia wywieszonego ogłoszenia, aż do załatwienia sprawy przez Ministerstwo. Niestety odmowna odpowiedź ze strony Dyrekcji nie mogła wpłynąć łagodząco na strajkujących.

Robotnicy zajęli stanowisko spokojne lecz wyczekujące. Spotkała ich jednak prowokacja, ze strony nadinspektora **gwarectwa, który oświadczył że nie uznaje takiej walki, lecz walkę na bagnety.**

Tłum spokojnie dotychczas biwakujący w parku gwareckim wyruszył na rynek, gdzie uchwalono kontynuować strajk w dalszym ciągu.

W krytyczny wtorek

zebrali się robotnicy znowu przed Gwarectwem i zażądali powtórnie usunięcia ogłoszenia.

Ze strony Gwarectwa oświadczono robotnikom że ogłoszenie zostanie cofnięte.

To jednakowoż robotnikom nie wystarczyło i żądali oświadczenia na piśmie z podpisem dyrektora kopalni.

Wzburzenie wśród robotników wywołała obecność wśród delegatów niejakiego Papugi z Chrzanowa znienawidzonego członka P.P.S. C.K.W. czego wyrazem było żądanie wydania go przez Gwarectwo w ręce tłumu. Niestety Papuga wymknał się z rąk tłumu i uciekł przygotowanem autem do Chrzanowa.

Napad na kopalnię

Tymczasem wśród tłumu w grupie wyrostków rzucono hasło: „Na kopalnię Piłsudski" w celu zdemolowania tejże, jakoteż w celu zniszczenia Centrali elektrycznej.

W celu przeszkodzenia w tej akcji podążyła za częścią demonstrantów zgromadzona przed gwarectwem policja państwowa w liczbie kilku posterunkowych.

Niewątpliwie działała tutaj ręka komunistyczna lecz utrzymuje się również twierdzenie, że była to grupka bezrobotnych a przytem starszej młodzieży. Za tą garstką i policją podążył tłum ludzi złożony z dzieci, kobiet i wielu ciekawskich.

Demonstranci wpadli na kopalnię, wyłamali żelazną bramę zdemolowali centralę telefoniczną i portjernię i wdarli się do wewnątrz.

Że robota była planowa i że musiała działać jakaś tajemnicza ręka wywrotowców, potwierdza fakt że potłuczono manometry zamierzano wysadzić kotły w powietrze i w pierwszym rzędzie zniszczono połączenia telefoniczne.

Garstka policji z ogromnym wysiłkiem potrafiła ochronić wszystkie objekta kopalniane i wyprzeć tłum za bramę.

Teraz jednak atak demostrantów skierowany został przeciwko policji, która została zaatakowana gradem kamieni i strzałami rewolwerowemi. Policja dała kilka strzałów w powietrze, lecz tłum nie przestawał atakować.

Krwawe żniwo.

W następstwie tego policja zaczęła strzelać w stronę tłumu, przyczem zbłąkane kule zabiły kilku ludzi i wielu poraniły.

Stwierdzono, że rany były z powodu uderzenia „rekoszetem" t. zn. że kule odbite od chodnika lub muru, raniły demostrantów.

Policja strzelała w obronie własnej i to wtedy kiedy atak został na nią skierowany.

Stwierdzić należy, **że policja nie była przygotowaną** na to, że zostanie zaatakowaną, nie była bowiem zaopatrzoną w bomby łzawiące i inne środki, któreby można było zastosować, zanim nastąpiła konieczność strzelania do tłumu.

To wskazuje również na fakt, że nie spodziewano, się takiego obrotu rzeczy w wyniku strajku w Jaworznie i że najprawdopodobniej, atak został przez wywrotowców przygotowany.

W wyniku strzelaniny zostało na miejscu cztery trupy a dziesięciu rannych odstawiono do miejscowego szpitala, gdzie jedna osoba zmarła.

Nie obeszło się jak to bywa w takich wypadkach, bez ofiar niewinnych przypadkowych.

Taką ofiarą była ś. p. Julja Gołdyniówna, która padła w pewnem oddaleniu od miejsca wypadków a wracając z majowego nabożeństwa i znalazła się przypadkowo wśród wielu gapiów.

Jak twierdzą naoczni świadkowie ś. p. Gołdyniówna zabita została od strzału, który padł z jednej z will tam się znajdujących.

Śledztwo wykaże ile w tem jest prawdy, bowiem można przypuścić, że w chwili rozgorączkowania mogli przygodni świadkowie mieć tylko złudzenie.

Otóż stwierdzić należy, że ś. p. Gołdyniówna padła od kuli karabinowej, która rekoszetem odbić się mogła od murów. Zasadniczo jak stwierdzono na miejscu i jak zbadała komisja sądowo-lekarska strzał od którego padła wymieniona nie mógł paść z góry. Sprawa została oddana do rozstrzygnięcia prokuratorji a badania dotychczasowe wykazały, że w domu na który, pada podejrzenie nie było nikogo zaopatrzonego w broń.

Należy wstrzymać się od szerzenia nieprawdziwych i. na niczem nie opartych pogłosek.

W każdym razie, jak to zwykle bywa w czasie krwawych demonstracji padają ofiarą jednostki niewinne, podczas gdy winowajcy zostają nieschwyceni.

Kilkunastu demonstrantów przeważnie młodych zostało aresztowanych iśledztwo wykaże kto był winny wywołania krwawej demonstracji.

Potępić musimy z całą stanowczością chęć zniszczenia warsztatu pracy jakim jest kopalnia, gdyż skoroby było do tego doszło setki ludzi, pozostałoby bez pracy i nędza ogarnęłaby całe rzesze niewinnych robotników, albowiem rozważniejsi górnicy i robotnicy w napadzie na kopalnię nie wzięli udziału.

Kto ponosi winę krwawych wypadków w Jaworznie?

Byłoby może przedwczesnem wydawać ostateczny sąd zanim władze śledcze ustalą, kto był winowajcą. Zwracamy uwagę na to, że przed kilku tygodniami ostrzegaliśmy, iż głód jest złym doradcą. Tymczasem dyrekcja kopalń nie liczyła się z nastrojami jakie panowały wśród szerokich mas robotniczych i przez zerwanie umowy dodała paliwa a następnie pomimo kategorycznych żądań ze strony robotników, okazała nieustępliwość. Niechaj to będzie ostrzeżeniem dla dyrekcji kopalń że **nawet tak spokojny żywioł jakim są robotnicy jaworzniccy gotów jest popełnić czyn szalony,** gdy struna zostanie przeciągnięta. Następnie powinni panowie Dyrektorowie pamiętać, że ich za wysokie płace są i muszą być solą w oku ludziom ginącym z głodu jakoteż tym którzy zarabiają 70 - 100 zł. miesięcznie. Wreszcie powinni nie zapominać, że robotnik jak wół roboczy zaprzągnięty do jarzma będzie pracował, ale musi być syty, musi być za pracę tak wynagrodzony, aby mógł żyć sam i z rodziną.

Policję musi się wytłumaczyć, że nie mogła ona dopuścić do sabotażu, do niszczenia warsztatu pracy że do ostateczności musiała bronić tak prywatnej własności jakoteż wspólnego warsztatu pracy, że atakowana kamieniami i cegłami nie mogła dać się ukamienować, lecz musiała się bronić.

Wspomnieliśmy już, że policja nie użyła innych bezkrwawych środków zapobiegawczych i źle się stało, że ich nie miała że jej w te środki nie zaopatrzono

Źle się również stało, że nie było na miejscu komendanta posterunku, gdyż najprawdopodobniej byłoby nie doszło do rozlewu krwi, on bowiem cieszy się sympatją wśród szerokich mas. Tak twierdzili obywatele miasta zaraz po nieszczęsnych wypadkach i taka opinja utrzymuje się dotychczas.

Od długiego czasu daje się zauważyć, że mnóstwo młodzieży wałęsa się całemi dniami i wieczorami bez celu po ulicach miasta i stosunkowo niewielka ilość młodzieży grupuje się w organizacjach a reszta chodzi luzem. Otóż stwierdzić należy że gwarectwo tutejsze stosunkowo niewiele dba o duszę robotnika.

W innych ośrodkach przemysłowych mają robotnicy swoje czytelnie, domy robotnicze, kina, stadjony, tworzy się orkiestry, chóry daje się temu robotnikowi dobrą gazetę czy książkę, słowem dba się o to, aby robotnika przyciągnąć do siebie.

Tutaj czytelni robotniczej niema, dom robotniczy jest w rękach cekawistów, kina, robotniczego niema, t. zw. stadjon (miejsce ogrodzone wysokim parkanem) jest niedostępne dla szerokich mas, na orkiestrę i chór niema pieniędzy i gangrena wdziera się między młodzież.

Ta krwawa plama, która zostanie na karcie historji Jaworzna nie może ujemnie świadczyć o tutejszej masie robotniczej. Robotnik tutejszy, jak może rzadko gdzieindziej, jest bardzo spokojny i cierpliwy a **w stosunku do państwa i do rządu jak najlepiej usposobiony**. Dla agitacji wywrotowej komunistycznej niema tutaj pola do działania.

Po dniu krwawym.

Dowodem tego niechaj będą wypadki z dni następnych po owym nieszczęsnym wtorku.

We środę zbierały się na ulicach miasta masy robotników, lecz nie w celu ponownych demonstracji, lecz po to, aby jeszcze raz powtórzyć swoje słuszne żądania. Czekano aby ktoś w zbolałe i rozpaczą przesiąkłe serca wlał balsam otuchy, że krzywda zostanie usunięta.

Zażądano ponownie teg , czego otrzymać nie było można przed przybiciem krwawej pieczątki t. j odwołania na piśmie wypowiedzenia umowy i ustąpienia nadinspektora Strzemeckiego znienawidzonego przez wszystkich.

Wysłano deputację jedną w sprawie umowy a drugą z żądaniem usunięcia nadinspektora. Przedstawiciele władz państwowych, w osobach P. Walickiego szefa bezpieczeństwa z Krakowa, i p. dr. starosty Łęckiego w Chrzanowie, byli świadkami nastroju mas. **Robotnicy zachowali wobec przedstawicieli władzy zupełną powagę i spokój jakoteż zaufanie i poszanowanie.** Kiedy im oświadczono, że Dyrekcja kopalń zgodziła się na arbitraż rządu w sprawie zatargu i że nadinspektor zostanie w przeciągu 2 dni usunięty przyrzekli wrócić do pracy w piątek dnia 22 maja a w czasie manifestacyjnego pogrzebu zachować spokój i należytą powagę. Charakterystycznem było to, że na rynku nie było ani jednego policjanta prócz komendanta posterunku. Do zebranych przemawiał p. Walicki szef bezpieczeństwa z Krakowa pp. Kapuścik, Franzblau, Adamczyk, i Sierszecki a nadto komendant P.P. Hołowacz. W dniu tym nie zakłócono nigdzie spokoju.

Manifestacyjny pogrzeb pięciu niewinnych ofiar.

Już od godziny 1-szej popołudniu zaczęły się gromadzić tłumy robotników, robotnic i innych obywateli na cmentarzu obok kostnicy. Do godziny 3-ciej o której wyruszył żałobny kondukt do miejscowego kościoła zebrało się z górą 10.000 uczestników. Oprócz miejscowej ludności przybyły delegacje robotnicze z Sierszy, Brzeszcz, Libiąża i okolicy Sosnowca. Kondukt żałobny prowadził **ks. proboszcz Sitko** w asystencji 6 miejscowych księży. Wszystkie trumny niewinnych ofiar niesiono na ramionach do kościoła, skąd po odprawionych modlitwach ruszył manifestacyjny pochód żałobny na cmentarz gdzie wszystkie 5 trumien ze zwłokami pochowano we wspólnym grobie, nad którym ma być wzniesiony pomnik dla poległych.

Na cmentarzu przemówił do zebranych ks. proboszcz Sitko wyrażając podziękowania parafjanom za godne i poważne zachowanie się w czasie pogrzebu. Przed pochowaniem zwłok przemówił p. Kapuścik. Z pośród tłumu wyrwał się okrzyk „Precz z mordercami", który wywołał chwilowy zamęt na cmentarzu. W najzupełniejszym spokoju rozeszli się uczestnicy pogrzebu do domów.

Refleksje w związku z wypadkami wtorkowemi.

Zupełnie nierzeczowe stanowisko zajął I. K. C. w artykule wstępnym w Nr. 140 z dnia 22-go maja zwalając całą winę na wyimaginowany przez autora wpływ komunistów. Pozwalamy sobie stwierdzić z całą stanowczością, że nie działały tutaj wpływy komunistyczne z zewnątrz: **Że część bezrobotnych i to przeważnie młodzieży jak to wykazuje lista zabitych i rannych wywołała godne pożałowania wypadki.**

Ludzi domagających się zaspokojenia codziennych potrzeb, ludzi, którzy bronią się przed krzywdą i wyzyskiem a żądają sprawiedliwości nie można nazywać komunistami. Niewątpliwie, że działała na pewną część demonstrantów ręka komunistyczna, lecz ich samych wśród mas nie było.

Wedle artykułu I. K. C. wyglądałoby, że Jaworzno jest gniazdem komunizmu a tak nie jest. Ludność Jaworzna jest bardzo lojalna wobec rządu i odnosi się do władz państwowych z pełnem zaufaniem i jeżeli działały chwilowo jakieś wpływy niepożądane na masy, to wina leży po stronie cekawistów i endeków których resztki gnieżdżą się w Jaworznie.

Chcemy być wyrazem społeczeństwa i masy robotniczej w Jaworznie i stwierdzamy, że dużą część winy ponosi Gwarectwo w Jaworznie. O tem pisaliśmy na wstępie, gdy zaznaczyliśmy, że przeważna część winy leży po stronie nieugiętego nadinspektora, jakoteż w tem, że Gwarectwo stoi zdala od mas robotniczych. **Te masy robotnicze, to są ludzie i o tem nie wolno zapominać.** To są ludzie którzy chcą pracować, **ale za trud szarego dnia i ciężkiej pracy należy się im coś więcej aniżeli lekceważenie ich potrzeb życiowych i rzucanie ich na śmietnisko społeczne.**

Jesteśmy głęboko przekonani, że **robotnik jaworznicki nieda się porwać hasłom komunistycznym,** że to co się stało już się nigdy więcej nie powtórzy, lecz niechaj ta mogiła „pięciu" będzie na długie lata ostrzeżeniem **pod adresem panów pracodawców, że granicy przekroczyć nie wolno.**

Równocześnie ostrzegamy masy robotnicze, przed wchodzeniem na drogi sabotażu, na drogę **niszczenia warsztatu pracy, który żywił pokolenia i ma stać dla pożytku przyszłych pokoleń!**

Teraz po wypadkach wtorkowych powinni się wszyscy robotnicy **zorganizować w Bezpartyjnym Gospodarczym Związku Zawodowym,** albowiem Dyrekcja kopalń liczyć się będzie i musi, ze zorganizowaną masą robotniczą. Wszelkie rozbicie na poszczególne grupy partyjne mogłoby tylko szkodzić interesom robotniczym.

Zgubnem byłoby dla ruchu robotniczego tkwić, albo zwracać się ku organizacjom stojącym na gruncie czysto partyjnym, gdyż one mogą prowadzić masy do czynów, godzących w interesy robotników.

Ziemia przykryła zwłoki ofiar krwawego dnia. Wkrótce wiosenna zieleń pokryje mogiłę, ale zostają żywi, którzy mają dalej budować podwaliny państwa rozszerzać warsztaty pracy.

Przy tej mogile nastąpić powinno zbratanie robotników **i scalenie całego ruchu robotniczego.** Nie szerzenie zamętu i wzajemnej nienawiści, lecz dążenie do współpracy, nie niszczenie, lecz udoskonalenie warsztatu pracy winno być wskaźnikiem na przyszłość.

Wierzymy w dobrą wolę robotników i chcemy wierzyć w dobrą wolę pracodawców, tylko ci ostatni muszą się zbliżyć do robotnika, ci ostatni muszą zrozumieć, że **robotnik nie jest tylko narzędziem do zdobywania kapitału,** lecz jest współtwórcą tego kapitału, że w korzyściach zdobywanych z wydobycia bogactwa podziemnego mają uczestniczyć wszyscy wedle pewnych zasad sprawiedliwości.

Rodzinom poległych należy się wynagrodzenie za poniesione straty, a kalekom, którzy wyjdą ze szpitala należy się zabezpieczenie i umożliwienie egzystencji.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że **P. Wojewoda krakówski przesłał 2.000 zł. w celu doraźnej pomocy bezrobotnym.**

Sądzimy, że za tym przykładem pójdzie Dyrekcja kopalni i przeznaczy również pewną kwotę na pomoc doraźną, a poza tem rozpocznie akcję w kierunku stałej pomocy dla bezrobotnych, przez co zyskać sobie może sympatję tych, których głód pchnął do czynów zbrodniczych.

W celu zatarcia krwawych śladów i zmazania jakiejkolwiek winy a należytego uczczenia pamięci poległych **rzucamy myśl rozpoczęcia st łej planowej akcji dożywiania bezrobotnych.**

Inicjatywa powinna wyjść od Dyrekcji kopalń a społeczeństwo miasta nie uchyli się od współpracy i pomocy.

Barykady na szosie w Byczynie.

W związku z wypadkami w Jaworznie popełniono w Byczynie czyn, który rzuca jak najgorsze światło na tamtejszych mieszkańców. Mianowicie w nocy z wtorku na środę zrobiono na szosie Jaworzno-Chrzanów, która prowadzi z Katowic do Krakowa, **barykadę z ka ieni i urządzono napaść na przejeżdżające tamtędy auta.**

Musimy z całą stanowczością potępić i napiętnować czyn, który w niczem nie znajdzie usprawiedliwienia. **Czyn ten należy zakwalifikować jako zbrodnię publiczną.**

Jeżeli czyn ten popełniła także grupa wyrostków to należałoby zapytać, co mają na usprawiedliwienie starsi i poważniejsi obywatele Byczyny? Wszak ich obowiązkiem było nie dopuścić do czynu, który zagrażał bezpieczeństwo niewinnych przejezdnych. Czyn ten należałoby zapisać na rachunek żywiołów wywrotowych, które nie przynoszą sławy reszcie obywateli Byczyny.

der.

Projekt wysokiego podatku

od tantjem i poborów dyrektorskich.

Pod powyższym tytułem umieścił I. K. C. z dn. 20. V. 1931 na str. 10. krótki artykuł, który w całości przedrukowujemy.

Ministerstwo skarbu opracowało projekt ustawy **o podatku** od tantjem i pensji dyrektorów i członków instytucji przemysłowych.

Jak wiadomo płace te naogół są bardzo wysokie i wahają się **od 60 do 250 tysięcy złotych rocznie.** Przewidywany przez powyższy projekt **wymiar podatku ma być bardzo wysoki.**

Jak się dowiadujemy, projekt ten wywołał **gwałtowne sprzeciwy ze strony „Lewiatana" i innych organizacyj wielkiego przemysłu.**

Wielka niesprawiedliwość społeczna.

Wszyscy dziś składaja ofiary na ołtarzu Ojczyzny, która zdobyta krwią i wysiłkiem najlepszych synów znalazła się w bardzo krytycznem położeniu.

Ofiarę tę składa rolnik zmuszony do ograniczenia swoich potrzeb, bowiem za bezcen musiał sprzedawać z trudem zdobyte owoce swojej pracy.

Ofiarę tę składa robotnik pozbawiony pracy, i środków do życia, przymierający z głodu kołatając i prosząc nie o jałmużnę lecz o jakąkolwiek pracę.

Ofiarę tę składa rzemieślnik bowiem w warsztacie jego pracy jest martwota z powodu braku jakichkolwiek zamówień.

Ofiarę tę składa kupiec obciążony podatkami, wyczekujący beznadziejnie abyktoś wszedł do sklepu i kupił choćby tyle towaru .aby mógł wyżyć i spłacić weksle.

Ofiarę tę składa cała rzesza funkcjonarjuszów państwowych kiedy im wbrew ich woli zabrano na potrzeby państwowe część bardzo lichych poborów.

Zdawałoby się, że niema w państwie obywatela, któryby nie ponosił mniejszej lub większej ofiary!!

Niestety!! Tak nie jest!

Istnieją jeszcze ludzie, którzy pobierają w tysiące idące płace i wynagrodzenia t. j. dyrektorowie kopalń i zakładów przemysłowych

Istnieje wielka, bardzo wielka niesprawiedliwość społeczna.

Jakiem prawem, jedni ludzie mają pobierać kilka lub kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie, podczas gdy inni nie mają z czego żyć??

To nie jest prawo! To jest bezprawie które się skończyć musi.

Dlaczego panowie dyrektorzy kopalń i innych wielkich przedsiębiorstw **nie zredukują swoich olbrzymich płac.**

Dlaczego?

Gdyby je zredukowali o 50% dałoby to tyle, że możnaby utrzymać kilka tysięcy osób i jeszcze zostałyby dla nich płace pozwalające na zaspokojenie grymasów życiowych.

Jesteśmy świadkami ciągłych i bezustannych redukcji robotników, skazywania ich na nędzę **a nie słyszymy nic o redukcji dyrektorów i urzędników,** lub choćby przynajmniej **o redukcji ich płac** do wysokości będącej minimum egzystencji.

Tak dalej być nie może!

Gdyby przynajmniej ci panowie dyrektorzy, wiedząc o nędzy tych, którym chleb odebrali **zajęli się masową akcją dożywiania i pomocy nędzarzom** spełniliby obowiązkowy czyn obywatelski.

Niestety! Do salonów dyrektorskich nie dochodzi obraz nędzy, jęk głodu i krzyk rozpaczy!

Trzebaby zajść do izdebek robotniczych schylić dumne głowy i zobaczyć nędzę a co najważniejsze **trzebaby mieć serce!**

Nie wolno brać za wysokich płac, gdy inni giną z głodu, bo wszyscy są ludźmi i tylko ludźmi!

Czyż rząd nie może i nie powinien wglądnąć w tę wielką niesprawiedliwość społeczną?

Wszak tu chodzi o masy robotnicze a masy tego społeczeństwa, które rząd poparły i z nim współpracują **i mają do niego pełne zaufanie.**

Jeżeli cały ogół społeczeństwa ponosi dzisiaj ofiary, **muszą je ponieść wszyscy.**

Aleksander Niemacedoński

Kwestomanja.

Równocześnie z plagą chrabąszczy daje się tegorocznemu majowi we znaki plaga t.zw. z b i ó r e k, czyli kwesty ulicznej - na rozmaite cele humanitarne. Sama kwesta jest środkiem h u m a n i t a t a r s k i m.

Co krok na cię czyhają, niby wilcze doły,
dziewice(?) z „oznakami", stoliki i stoły...

Towarzystwa, inscenizujące te „zbiórki", hołdują potępionej zasadzie: „Cel uświęca środki". Polowanie ze szpilką w jednej ręce i ze znaczkiem w drugiej na spokojnego przechodnia jest środkiem barbarzyńskim, sięgającym czasów jaskiniowych, kiedy-to na spokojnego niedźwiedzia polowano z oszczepem w jednej ręce i tarczą w drugiej.

Każdej takiej wspomnianej dziewicy(?) towarzyszy nieodłącznie jeden d z i e w i c. On niesie puszkę na pieniądze, ona szpilki i znaczki. Po ukończonej kweście zabawiają się zwykle, jak w balladzie Mickiewicza.

Ona mu kosza daje w malinach,
a on jej nuże! do wianka -
pewnie kochankiem jest tej dziewczyny,
pewnie to jego kochanka.

Ale wracajmy do samej kwesty! Fałszywy wstyd, że cię posądzą, iż nie masz nawet tych „głupich" 20 gr. a z drugiej strony nonszalancja i pewnego rodzaju hochsztaplerski gest, że stać cię na te „głupie" 20 gr. wstyd i gest, oba występujące przeważnie tylko wobec zjawiska przedmiotowej dziewicy(?), nakazują ci złożyć tę drobną ofiarę na cel, nad którym się zazwyczaj nigdy nawet nie zastanawiasz. Swego czasu przypięła mi jedna z nadchechlańskich kwestarek na jakiś-tam cel „oznakę", za którą wrzuciłem jej do puszki 50 groszy, a która potem okazała się limonjadową etykietą „Smak Grajowera cytrynowy".

Gdyby kobietom zastępowały drogę kwestarki a mężczyznom kwestarze, żadna „zbiórka" nie przynosiłaby plonów. Wobec kwestującego bowiem faceta nie krępowałbym się zupełnie i kłapnął go w puszkę ażby mu wszystkie grosze wyleciały, albo jednem „odwal stę pan!" powaliłbym go na obie łopatki, czego niesposób publicznie i w biały dzień dokazać z dziewicą(?)...

Kwesta uliczna powinna być dozwoloną tylko w dzień 3 maja, jako że „zbiórki" w tym dniu stały się już tradycyjnemi, i nikt nie oburza się na nie. Ale tak T.S.L. (przepraszam Pana Redaktora), jak i inne towarzystwa zachorzały na kwestomanję, na epidemję kwesty, których charakterystycznemi objawami są t.zw. a t a k i o k t a w o w e. Naprzykład, w dniu 10 maja zbierano ponownie na cele 3-majowe. Była to więc oktawa 3 maja. W święto Wniebowstąpienia N.M.P. zaczęły się „zbiórki" na Czerwony Krzyż. 17 maja była oktawa Czerwonego Krzyża.

Czy widzisz Czerwony Krzyż?
Przechadzasz się po znoju,
nie dadzą ci spokoju -
a kysz! a kysz!

Słowem: w świąteczny czwartek i ostatnią niedzielę mieliśmy C z e r w o n y K r z y ż, P a ń s k i ! A przedewszystkiem ja. Winę w swoim wypadku przypisuję wyłącznie naturze, która oblicze moje umaiła we fiołki wdzięków, pociągających nieodpartą siłą ku mojej osobie kwestujące dziewice(?)... Wierzący w reinkarnację twierdzą nawet o wcieleniu się w tę osobę ś.p. Rudolfa Valentina... Udekorowanego bowiem krzyżem czerwonych, wielkim, średnim i małym, przybitego jak motyl szpilkami - jeszcze nachodziły mnie młode kwestarki, byle tylko choćby przez marynarkę dotknąć tej piersi, w której tak wielkie, tak gorące i tak gościnne serce bije dla chrzanowianek...

Jak mnie informują, niebawem zaczną się dalsze zbiórki. Na L.O.P.P., na „Dzień Matki", „Dzień Dziecka"... Nadejdzie wreszcie „Dzień embrjona" i „Noc poślubna". Jak widzimy, o ojcu ani mru-mru. Panowie ojcowie! Szpalty „Echa" czekają na wasz protest. Co u licha?! Czyjem właściwie dziełem jest matka i dziecko? Patrzcie, jak się rozwielmożniło e m a n c y p a c e r s t w o ! Oddaję głos P. T. Ojcom. Sam jednak, w imieniu stanu kawalerskiego, ostrzegam chrzanowski oddział Towarzystwa Opieki Nad Matką i Dzieckiem, by w dniach swej kwesty nie ważył się napastować kawalerów o datki na ten cel, który rumieńce wstydu wywołuje na naszych *wolnych* twarzach, bo za cudzą przyjemność *(z powodu dziecka)* nie dam ani grosza! Panowie kawalerowie! Murem za mną! Panny(?) kwestarki! Murem od nas!

Do
Świetnego Starostwa Powiatowego
w Chrzanowie.

Niżej podpisany, powołując się na powagę imienia swego u Narodu, uprasza Świetne Starostwo o wydanie zakazu kwestowania na ulicach miast powiatu chrzanowskiego, które-to kwestowanie tak niżej podpisanemu, jak i reszcie obywateli wyłazi już gardłem i pugilaresem.

Prośbę swą uzasadnia następującemi dokumentami.

1) metryką urodzenia pod nieszczęśliwą gwiazdą, jako syn b. urzędnika państwowego i urzędnik państwowy,

2) świadectwem ukończenia Akademji w dniu 3 maja,

3) zaświadczeniem krawieckiem, stwierdzającem uszkodzenie cudzej własności przez podziurawienie szpilkami klap marynarki.

Niemacedoński.

Chrzanów, 22 maja 1931.

3 załączniki.

—§—

Ten kto ma więcej musi ponieść większe ofiary, bo tak każe sprawiedliwość!

Jeżeli obywatel pobierający 200 zł. miesięcznie ponosi 30 zł. ofiary na rzecz państwa, to obywatel pobierający 2000 zł. powinien ponieść ofiarę 500 zł. a ,obywatel pobierający 20.000 zł. powinien ponieść ofiarę 10.000 zł.

Pomimo takiej progresji, ten który otrzyma 170 zł. p niesie większą stratę niż ten pan, któremu pozostanie 10 000 zł.

Kryzys gospodarczy daje sposobność aby wglądnąć w tę niesprawiedliwość społeczną.

der.

—§—

O monograficzne opracowanie Zagłębia.

Sam tytuł niniejszego niby artykułu może już niejednego z Sz. Czytelników odstręczyć od czytania. Ale zaraz zaznaczam, że piszę tę parę słów przedewszystkiem dla Nauczycielstwa pracującego oświatowo, lub kochających i znających się na pracy kulturalno-oświatowej.

W myśl hasła „Poznaj swój kraj!“ trzebaby go gruntownie poznać i opracować, trzeba poznać przeszłość tutejszych wiosek i miast, poznać lud i przejawy jego życia, poznać florę i faunę tutejszych okolic. W skarbcu swej świadomości gromadzimy zwyczaje i obyczaje ludu, pieśni, obrzędy i inne przejawy kultury. Może podniosą się głosy, że tutejszy lud robotniczy nie zachowuje żadnych obrzędów ni pieśni. Takim głosem sceptycznym może śmiało zaprzeczyć, bo niema na świecie takiego ludu, któryby zarzucił wszystkie obrzędy, pieśni i inne swoiste zabytki przeszłości.

Na terenie Polski dzisiaj bardzo silnie rozwija się praca regionalna.. Powstają monografje wsi poszczególnych, powiatów i -województwa. Nauczycielstwo z całem zapałem poświęca się tej pracy mimo najtrudniejszych warunków i kładzie w ten sposób swą cegiełkę do kulturalnego gmachu Rzeczp spolitej.

A u nas?

I tutaj wszystko da się zrobić Każdy nauczyciel i pracownik oświatowy niech pozna dobrze swe środowiska pracy, niech je dobrze opracuje, a połączywszy poszczególne ogniwa otrzymamy, obraz całego naszego zagłębia lub tylko powiatu. Praca taka jest nader ciekawa i pożyteczna, daje człowiekowi nietylko poczucie przyjemności z spełnionego obowiązku, ale łączy bardzo takiego badacza z środowiskiem, gdzie pracuje.

Sam widziałem cały szereg wysiłków Nauczycielstwa w innych częściach Polski, brałem udział w takiej pracy regionalnej, wertując setki starych dokumentów zbierając podania, legendy, zwyczaje, zabytki przeszłości w różnych postaciach i t. d. i wiem jak wielką przyjemność sprawia a zarazem łączy piękne z ożytecznem, praca regionalna.

I w naszem powiecie jest bardzo wiele ciekawych rzeczy mało komu znanych. I nasz powiat posiada bogatą przeszłość historyczną ukrytą w mrokach zapomnienia i niewiadomości.

Weźmy się do tej pracy, idźmy za ogólnem dążeniem w Polsce!

Potrzeba stworzyć komitet, któryby temi rzeczami się zajął i kierował a do pracy bezwzględnie musielibyśmy wszyscy działacze społeczni przystąpić, bo tylko wspólna praca może wydać w tym wypadku owoce.

Chciałbym, aby te parę słów, parę myśli (nie nowych wprawdzie ale starych jak świat) nie przeszło bez echa, ale wniknęło w dusze. Tych, do których są skierowane i by Ci, którym ta sprawa nie jest obojętną wypowiedzieli się otwarcie..

D-el.

O okno w świat.

Już w pierwszym numerz „Echa“ poruszano tę sprawę, to jest budowy kolei Jaworzno Jęzor niestety głos „Echa“ przeszedł bez echa i skonał gdzieś w przestworzach. Jednak nie jest to tak błacha sprawa, żeby można nad nią przejść bez zastanowienia do porządku dziennego,

Śmiem nawet twierdzić, że niema w tutejszem Zagłębiu równie ważnych spraw jak powyższa zastanówmy się bliżej nad tem bliżej.

Kiedyś, kiedy Przemsza Biała i Czarna odgraniczały tutejsze zagłębie od b. zaboru pruskiego i austrjackiego w interesie rządu zaborczego leżało, by nie dopuścić do bliższego kontaktu tutejszej okolicy i innemi zaborami. Dlatego w myśl tej polityki nie zbudowano żadnej drogi, czy szosy, którąby połączyła Jaworzno np. z Sosnowcem i innemi ośrodkami przemysłowemi w b. zaborze rosyjskim. Nie zbudowano na Przemszy Białej żadnego mostu. Dwa Zagłębia sąsiadowały ze sobą, ale niestety oddzielone były od siebie nieprzebytym chińskim murem.

Tego wymagała racja stanu. Z tego też powodu nie mógł się rozwinąć należycie na terenie Jaworzna i okolicy przemysł górniczy, bo brakło ku temu należycie postawionych dróg i środków komunikacyjnych.

W okresie niepodległości zbudowano na linji kolejowej Szczakowa - Mysłowice stację Jęzor. Mieszkańcy Jaworzna i dużej przemysłowej wsi Dąbrowy żywili niezłomną nadzieję, że budowa stacji Jęzor jest pierwszym krokiem do rozbudowy sieci kolejowej na terenie tutejszego zagłębia,

Przeszły lata. Stacja Jęzor, jak stała tak stoi samotna wśród lasów zdala od osad ludzkich, nieznana nikomu, nikt do niej nie dojedzie, bo brak drogi a przez lasy są jedynie ścieżki prywatne.

Z dnia na dzień coraz bardziej daje się odczuwać potrzeba połączenia kolejowego. Na zbudowanej szosie Jaworzno-Sosnowiec kursują nieustannie licznie i zawsze przepełnione autobusy, które najlepiej świadczą o potrzebie budowy kolei. A czyż inne względy zatem nie przemawiają? Jaworzno chociaż liczy koło 20 tysięcy mieszkańców, kształci zaledwie minimalną garść młodzieży, co naprawdę jest wstydem, aby tak małe było dążenie do oświaty. I gdzież młodzież ma się kształcić? W Chrzanowie jest tylko gimnazjum i seminarjum i więcej nic.

Mimo najlepszych chęci, synowie robotników rwący się do życia, do świata mają zamkniętą przed sobą drogę. A przypatrzmy się temu stanowi w okolicznej wsi Dąbrowie! Szkoda nawet o tem pisać. Można bez przesady powiedzieć, że gdyby Dąbrowa miała połączenie ze światem, to przy swych bogactwach naturalnych nie byłaby dziś wsią o której się tak mało mówi i słyszy. Nawiasem mówiąc z Dąbrowy do Jęzora prowadzi dawny wał kolejowy, dziś oczywiście porośnięty lasami. Wał ten pochodzi z przed kilkudziesięciu lat, kiedy w Dąbrowie rozwinięte było silnie górnictwo.

Potrzeba tak Jaworznu jak i Dąbrowie okna na świat szeroki. Bardzo potrzebnem było, by władze przystąpiły do budowy tej kolei by otwarły w ten sposób okno na świat tutejszym zakątkom, przez które popłynie węgiel jaworznicki w daleki świat, a zwłaszcza do Gdyni po zbudowaniu drogi łączącej Śląsk z Gdynią, Młodzież tutejsza miałaby możność do kształcenia się nietylko w gimnazjach, ale przedewszystkiem w szkołach handlowych, przemysłowych i innych w zagłębiu śląskiem i dąbrowskiem istniejących.

Te przyczyny przemawiają za tem by jak najrychlej przystąpiono do pracy. Przecież nie jest to tak wielkie dzieło na które trzeba by było zaciągnąć pożyczki olbrzymie. Przestrzeń między Jaworznem a Jęzorem wynosi zaledwie 8 km.

I jeszcze jedna rzecz.

Wiadomo, że Jęzor leży nad samą Przemszą nad którą znajduje się duża plaża kąpielowa. Kiedy nastają gorące dnie letnie całe rzesze wycieczkowców ze Śląska i b. Kongresówki zalewają brzegi rzeki pod Jęzorem, korzystając z czystych fal rzecznych i piaszczystych wybrzeży. A gdzie mieszkańcy Jaworzna mogą w ten sposób odświeżać swe zdrowie i siły? Czyż ten zakątek nad Przemszą ma pozostać

jak dotychczas niewyzyskanym?

Robotnik żyjący w tak ciężkich dzisiejszych warunkach nie może sobie pozwolić na jakiś wyjazd na lato, ale pożądanem by było aby udogodnić mu dostęp do rzeki.

Te wszystkie względy, tak zdrowotne jak oświatowe i gospodarcze domagają się, by stacja Jęzor nie była li tylko przystankiem ciśniętem w lasy, ale oknem na świat dla tutejszego Zagłębia. Apelujemy do władz, by wszczęły natychmiastową akcję w tym kierunku, bo jest rzeczą absurdalną i niemożliwą, by Zagłębie nasze tak było odcięte od świata.

D-el.

ECHO Z ZAGŁĘBIA.

Z życia Strzelca w Chrzanowie

W krótkim. bo zaledwie 10-cio dniowym okresie odbyły się dwie pełne nastroju uroczystości strzeleckie. Jedna, to urządzone w sali Strażnicy dnia 23 kwietnia „święcone" dla oddziału żeńskiego i męskiego. W podniosłych, a zarazem serdecznych słowach przemawiali insp. Gębicki, prezes Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego i insp. Majchrowicz prezes Oddziału miejscowego Z. S. Insp. Gębicki przeciwstawił dawnym ciężkim czasom niewoli teraźniejszą Polskę, wymagającą wprawdzie od nas niejednego poświęcenia, ale dającą za to największy skarb niedość doceniany wolność. Gwar rozbawionej młodzieży, śpiewy i niewymuszona serdeczność towarzyszyły święconemu, które zaszczycili swoją obecnością WP. Starostowie Łęccy, radcowie Dąbrowscy, burmitrz Bytomski, dyr. Grzelewski i cały szereg osób, związanych ideologją z oddziałem strzeleckim.

Druga uroczystość, to otwarcie w dniu 2 maja świetlicy dla oddziału żeńskiego. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienił się zwykły szary pokój na barwne, przytulne wnętrze. To panie z Zarządu nie żałowały trudów, by swojemu oddziałowi dać pełen wrażeń, niezapomniany wieczór. Dowodem że trud ich znalazł żywy oddźwięk jest wyniesione, zarówno przez strzelczynie, jak i zaproszonych gości przekonanie, że nie jest źle na świecie, jeżeli istnieją jednostki, zdolne poświęcić bezinteresownie dla idei czas swój i trud. Przy tej sposobności trudno nie wyrazić słów podzięki MP. starostom Łęckim za jak najdalej idące ułatwienia oraz całemu Zarządowi z prezeską p. Cieplakową na czele za poniesione starania.

W odpowiedni nastrój wprowadziły zebranych gości strzelczynie Zofja Cieplakówna i Marja Palkówna wypowiadając pięknie i z przejęciem wiersze Jachimiuka; Szkoła wojskowa i Oppmanna, Orzeł biały, charakteryzujące świetnie dążenia strzeleckie i będące niejako ich „credo". Nawiązując do nich wygłosił przemówienie insp. Gębicki, witając zebranych i życząc nowej Świetlicy jaknajlepszego rozwoju.

Otwarcie Świetlicy uświetnili swem przybyciem starostowie Łęccy, radcowie Dąbrowscy, Dyr. Kozłowscy poseł Gdula burmistrz Bytomski i inni.

I. Wa.

Z Chrzanowa.

Most kolejowy w Chrzanowie jest udręczeniem tak obywateli miasta, jakoteż przyjezdnych. Niewiadomo, czy gdzie w Polsce istnieje jeszcze podobny dziwoląg. Kto chce się dostać pieszo do stacji musi najpierw „włazić" okopcić się dymem z komina parowozu a potem „złazić". Kaleka, lub człowiek chory na nogi „nie wylezie i nie zlezie"! Komuś, kiedyś za czasów austrjackich zachciało się zbudować stację po przeciwnej stronie miasta. Otóż stwierdzamy, że Chrzanów ma bardzo ożywiony ruch pasażerski a ma stację maleńką, podczas gdy Jęzor, Dulowa i Mydlniki, gdzie rzadko kto wsiada lub wysiada, mają stacje wspaniałe. Byłoby wskazanem i koniecznem, aby **obywatele Chrzanowa zaczęli robić starania o wybudowanie nowej stacji**, położonej bliżej i to po stronie miasta.

Ten most nieszczęsny mógłby powędrować do Jaworzna.

Apelujemy w tym względzie do Dyrekcji kolejowej w Krakowie.

Wracając jeszcze do sprawy tego mostu zauważamy, że most ten jest przeważnie zawsze obsadzony przez całe roje starozakonnej młodzieży tak, że czasami trzeba się przepychać schodząc na dół lub wychodząc z pakunkiem do góry.

Stwierdzamy, że most jest narazie dla użytku podróżnych a nie galerją dla niepotrzebnych gapiów.

W tym względzie apelujemy do p. Naczelnika stacji aby kazał usuwać gapiów gromadzących się na moście

der.

Przysyłajcie korespodencje z wszystkich miejscowości Zagłębia.

Z Chrzanowa.

Gimnazjum żeńskie w Chrzanowie jest konieczne potrzebne.

Sprawa ta była poruszona na łamach naszego pisma w N-rze 5 na str. 6 w artykule p. t. „Upośledzenie Jaworzna".

Widocznie niewiele osób zainteresowało się tą sprawą, skoro nikt z obywatelstwa nie zabrał dotychczas głosu. Wobec tego poruszamy tą sprawę w innem oświetleniu licząc na to, że odezwią się w tej sprawie liczne głosy, tak ze sfer rodzicielskich, jakoteż nauczycielskich.

Brak gimnazjum żeńskiego w Chrzanowie daje się odczuwać od czasu, gdy państwowe gimnazjum zamknęło swoje podwoje dla dziewcząt. Jest wprawdzie w Chrzanowie **prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie, lecz należałoby przystąpić do likwidacji tej szkoły a na jej miejsce założyć prywatne gimnazjum żeńskie.**

Wprawdzie seminarjum daje wykształcenie zawodowe, lecz jest hiperprodukcja nauczycielek a posad jest brak.

Wiadomo, że prywatne seminarjum nie daje należytego wykształcenia zawodowego, czego dowodem jest fakt, że pierwszeństwo w otrzymaniu posady mają kandydatki z państwowego seminarjum. Następnie jest dążenie, aby powoli zwijać seminarja, a absolwenci (tki) gimnazjum kończyli dwuletnie pedagogjum i po skończeniu go zapełniali szeregi nauczycielskie. Pozatem wiele absolwentek gimnazjum poprzestaje na złożeniu matury zdobywając ogólne wykształcenie a na uniwersytet idą tylko specjalnie uzdolnione jednostki, nie ma więc obawy, hiperprodukcji bezrobotnych inteligentek.

Poruszamy tę myśl w celu wywołania dyskusji w tej sprawie na łamach naszego pisma. Artykuł niniejszy może traktować sprawę jednostronnie, chodziłoby więc o wszechstronne jej ujęcie.

der.

Bolesław Dobosz.

Dzień Matki.

Nowela.

Szedł powoli. Patrzył. Miasto zmieniło się ogromnie. Z poza kraty więzienia widział przez pięć lat tylko skromny skrawek nieba i zamknięty wysokim murem dziedziniec. Oszołomił go teraz ruch wielkomiejski i odurzyło świeże powietrze, wolne od tego nienawistnego charakterystycznego odoru więziennego. Ponuro spojrzał na policjanta, regulującego ruch uliczny, wyminął korowód aut i powozów i znalazł się po chwili w cichej dzielnicy miasta. Szedł coraz wolniej. Rozmyślał właśnie jak zdobyć trochę gotówki na zakupienie porządnej garderoby, koniecznej dla wykonania planów, powziętych jeszcze w więzieniu.

Nagle wzrok jego spoczął mimowoli na ogromnym afiszu, a wielkie litery, tworzące wyrazy: „*Dzień Matki*", jakimś przeraźliwym błyskiem wdarły się do jego świadomości.

Czytał...

„...Niech dzień ten opromieni Ją słonecznym blaskiem szczęścia, niech pod Jej stopy padną najpiękniejsze kwiaty, jako skromny wyraz naszej dla Matki czci, uwielbienia i przywiązania..."

Po długiej chwili odszedł ze spuszczoną głową. Nie wiedział sam jak się to stało, że po godzinie stanął przed bramą cmentarza. Szedł machinalnie między grobowcami i mogiłami i po chwili zatrzymał się przed zapadłą mogiłą, pokrytą świeżą zielenią wiosenną. Poznał miejsce, dawno już wybrane przez Matkę na wieczny spoczynek. Ujrzał krzyż pochylony i napis proszący o westchnienie do Boga.

— Grób Matki!...

Usiadł na ławeczce i zamyślił się głęboko. Wywołał z głębi wspomnień obraz pochylonej staruszki matki. Spojrzały nań z za grobu poczciwe, wybladłe oczy Matczyne, pełne tej miłości dla Jedynaka, jaką go biedne Matczysko darzyło od kołyski aż do chwili, kiedy skołatane jej serce zamarło na wieki.

Przyszła nań teraz taka chwila że podobnie, jak ludzie, znajdujący się w obliczu śmierci, ujrzał nagle całą swą przeszłość. Obrazy przesuwały się przed oczyma duszy z jakąś niesamowitą szybkością a na każdym z nich widniała postać Matki.

— — — — — — — — —

Dzień pierwszej komunji św... On — mały Janek — w białem ubranku, z gałązką mirtu na piersi, z długą świecą woskową w ręce. Obok Matka. Biedna Matka, opuszczona przez rodzinę, porzucona z nim na wielkomiejskim bruku, utrzymująca go z ciężkiej pracy wątłych rąk, klęczała teraz pokornie przed ołtarzem, a załzawione oczy, utkwione w krzyżu, błagała Najwyższego o błogosławieństwo dla ukochanego dziecięcia.

— — — — — — — — —

Inny obraz. Janek leży w łóżeczku, a nad nim pochyla się droga twarz Matczyna. Oczy podkrążone od bezsenności, wpatrują się z niepokojem w twarzyczkę dziecięcia. Janek jest ciężko chory. Życie wisi na włosku. Wysoka gorączka odbiera świadomość i Janek, jak przez mgłę, poprzez gorączkowe majaki, widzi Matkę klęczącą przed wizerunkiem Bogarodzicy, widzi przesłodki uśmiech Najświętszej Panienki i widzi jak przed tym uśmiechem pierzchają dręczące go zjawy. Zasypia...

Nad ranem otworzył oczy i zobaczył Matkę pochyloną nad pracą.

— — — — — — — — —

Kościół. Organy huczą radośnie, a przez zebrany tłum leci szept pochlebny dla pięknej pary, od-

Z Trzebini.

Rampa kolejowa słusznie nazwana gilotyną. Jest to cudowne urządzenie możliwe tylko w „nowem" mieście Trzebini. Nie wiadomo czy obywatele Trzebini przyzwyczaili się do tej „gilotyny" — bowiem można się przyzwyczaić do pewnych przygód od urodzenia, ale inny obywatel Rzeczypospolitej, który nie ma szczęścia być obywatelem nowokreowanego miasta nie może zrozumieć jak podobna anomalja może istnieć na jedynej drodze Katowice — Kraków.

Nieszczęście chciało, że miałem podwójne szczęście spotkania się z nią (gilotyną), które to spotkanie muszę opisać.

Wychodzę z dworca z zamiarem udania się do miasta. Moim zamiarom staje na drodze „gilotyna", bowiem też przed moim nosem (fakt) spadał Patrzę! Od strony lokalnej stacji wlecze się długi towarowy pociąg. Ponieważ cierpliwości uczyłem się całe życie czekam sądząc, że ten pociąg przejedzie i gilotyna się podniesie Gdzietam! Zaczyna się przetaczanie wagonów. Wagon jeden po drugim z dużemi przerwami odpięty od całości jedzie w dół.

Zbiera się coraz więcej „przymkniętych" gości i nikt nie protestuje. To są obywatele miasta! Nadjeżdża kilka aut, wznosząc tumany kurzu (w Trzebini się nie kropi.) Szczęście, że miałem do załatwienia sprawę w „hucie", bo samo „miasto" jest bardzo daleko a ja rozporządzałem tylko 30 minutami czasu „w przejeździe a z tego 10 minut skradziono mi przy „gilotynie".

Wracam! Mam zaledwie kilka minut czasu do odjazdu pociągu.

Szczęściem gilotyna otwarta! Przechodzę przez tor bach! gilotyna od strony dworca spada.! Chodzę tam i z powrotem jak lew w cyrku „Bono" i... nagle spostrzegam dziurę w płocie!

Wsuwam się! Rozdzieram zarzutkę Pędzę na stację! Kupuję bilet bach!!! pociąg uciekł z przed „nosa"

Jadę autobusem do Chrzanowa!.

Apelujemy do p. naczelnika stacji i do Dyrekcji kolejowej w Krakowie, aby corychlej usunęli tą anomalię a przynajmniej, aby zaprzestano na tej linji przetaczania wozów. der.

Ze Skawiny

Fabryka Francka Synowie w Skawinie użyła oryginalnego sposobu reklamy dla swoich wyrobów; na każdej paczce tekturowej lub papierowej służącej do opakowania cykorji znajduje się jasnym kolorem odbite godło fabryki „młynek do kawy". Młynki te wycięte z opakowania, nalepia się na specjalne kartki wydane przez fabrykę w miejscach na kartce oznaczonych. Za całą kartkę nalepioną młynkami (6 sztuk) oddaną we fabryce lub przesłaną pocztę, wysyła fabryka najrozmaitsze upominki a n. p. dzieciom szkolnym: gumy do wycierania, ołówki, mapy Polski, bibuły, wycinanki poduszeczki na igły it.d. it.d.

Prawdziwą uciechą dla dzieci jest rozcinanie koperty i ciekawość co też tam się znajduje Warto podkreślić, że upominki te są nieraz cenne i dla dzieci szczególnie szkolnych sposobność wykorzystania tego

Podana przez „Express poranny wiadomość o nabyciu przez firmę „Bata" pa celi 200 m² na budowę fabryki obuwia w Skawinie okazała się o tyle prawdziwą, że rzeczywiście zeszłego roku zjechali do Skawiny przedstawiciele firmy dla oglądnięcia miejsca na budowę i miały rzekomo rozpocząć się rokowania z księciem Lubomirskim o sprzedaż gruntu, jednakowoż ani sprawa sprzedaży ani rozpoczęcia budowy nie posunęła się naprzód.

KALENDARZ:

24	Niedziela	Ziel. Święta
25	Poniedziałek	„ „
26	Wtorek	Filipa
27	Środa	Jana p.
28	Czwartek	Wilhelma
29	Piątek	Maksa
35	Sobota	Feliksa

Nieście pomoc biednym

Rynek pracy.

W czasie od dnia 11 do 16 maja 1931 b. r. było zarejestrowanych bezrobotnych przez P. U. P. Pr w Chrzanowie:

w powiecie oświęcimskim 990 osób.

„ chrzanowskim 4889 „

Na poszczególne grupy zawodowe przypada:

	Chrzanów:		Oświęcim	
bezrobotnych górników	(611)	609	(103)	101
„ hutników metal.	(35)	34	—	—
„ szklarzy	(26)	25	(2)	1
„ metalowców	(431)	408	(40)	39
„ pracown. budowl	(354)	313	(82)	79
„ z inn. gał. przem.	(106)	105	(36)	34
„ pracow. niekwalif.	(3532)	3282	(758)	705
„ pracow. umysł.	(117)	113	(30)	30

Cyfry w nawiasach oznaczają liczbę bezrobotnych z ubiegłego tygodnia.

W porównaniu z ubiegłym tygodniem w powiecie oświęcimskim ubyło 61 bezrobotnych zaś w powiecie chrzanowskim liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 323 osób.

Jak widać z powyższego sytuacja na rynku pracy częściowo się poprawia.

Z Jaworzna.

Mały rozkład jazdy wydany nakładem Pol Tow. Księgarni kolejowych „Ruch" na rok 1931. ma bardzo wiele pomyłek drukarskich. Uderza nas jeden fatalny błąd, z którym nie należało puszczać tego rozkładu do rąk publiczności. Na wstępie czytamy w spisie linji pod N-em 12 „Bolęcin Jaworzno", st. 17. Szukamy nietylko na tej stronie, ale w całym rozkładzie i nigdzie nie znajdujemy rozkładu dla tej linji kolejowej. W tem miejscu gdzieby się ten, rozkład powinien był znajdować wydrukowano: „Czytajcie w podróży najnowsze pisma humorystyczne".

Jeżeli się puszcza między publiczność taką użytkową broszurę jak rozkład jazdy, to należałoby przedtem przeprowadzić dokładną korektę.

Taki błąd nie powinien był zakraść się do rozkładu jazdy!

Co na to „Ruch"?

Z Jaworzna.

Mieszkańcy przedmieścia Jaworzna „Bory" spodziewali się, że spełni się ich życzenie i zostanie otwarty przystanek kolejowy „Bory" na linji kolejowej Jaworzno—Chrzanów.

Prośby tych obywateli nie zostały uwzględnione a otwarcie tego przystanku jest konieczne ze względu na interesy ludności Borów, gdyż tam mieszka dość duża ilość kolejarzy, wiele dzieci z Borów uczęszcza do szkół średnich w Chrzanowie, wielu robotników jeździ do Fabloku w Chrzanowie, Najrychlejsze otwarcie tego przystanku, leży w interesie kolei, gdyż wzmógłby się ruch pasażerski na tej przestrzeni.

Swego czasu istniała w Borach stacja kolejowa i do dziś znajdują się tam budynki kolejowe. Wobec tego odpadają trudności, jakieby mogły zachodzić przez budowanie nowych objektów kolejowych.

W imię interesów tamtejszej ludności, apelujemy do Dyrekcji kolejowej w Krakowie, aby jaknajrychlej zrealizowano projekt otwarcia przystanku w Borach na linji Jaworzno—Chrzanów.

Zawody strzeleckie.

Staraniem Powiat. Kom. P. W. w Chrzanowie odbyły się na strzelnicy Sokoła w Jaworznie. zawody strzeleckie o odznakę III-ciej klasy. Strzelanie miało się odbyć w czterech grupach:

a) hufce szkolne
b) młodzież przedpoborowa
c) oddziały żeńskie

---

chodzącej właśnie od ołtarza. Jan patrzy dumnie przed siebie, a młodziutka, jasnowłosa żona, przytulona trwożnie do jego ramienia, chowa zapłonioną twarzyczkę za ogromny bukiet prześlicznych róż. Rozpoczęły się dni pełne pogodnego spokoju, a poczciwe oczy Matczyne jaśniały szczęściem ogromnem. Była im Matka i przyjaciółka najserdeczniejsza, była prawdziwie opiekuńczym duchem domowego ogniska.

— — — — — — — —

Bal... Po gładkiej posadzce suną strojne pary. Z kryształowych żyrandoli płyną strugi światła na wspaniałe toalety dam, na wytworne fraki tancerzy. Jan płynął w takt melodyjnego walca, obejmując mocno wiotką, chłopięcą prawie postać przygodnej danserki. Oszołomiały jego jej przepaściste oczy i pachnące, a czarne jak węgiel, bujne włosy. Krew uderzała mu do głowy i kipiała w żyłach pod wpływem tej bezwolnej, biernej kobiety mdlejącej w potężnym uścisku podnieconej namiętną melodją. Z kąta sali patrzyła nań żona z trwogą na twarzy, patrzyły błagalnie oczy Matki staruszki.

— — — — — — — —

W domu głęboka cisza. Na twarzach biednych kobiet maluje się bezmierny ból. Jan opuścił żonę. Opuścił bez żalu i tę, która dała mu życie i czuwała nad każdym jego krokiem w dzieciństwie, a poszedł za piękną kusicielką, poznaną na balu, zaprzedał się jej z duszą i ciałem, spełniał każdy jej rozkaz i kaprys. Zapomniał o ukochanej dawniej Matce, zapomniał o przysiędze danej żonie, zapomniał nawet o zasadach. jakie mu Matka w serce wszczepiła, bo gdy wreszcie brakło środków na zaspokojenie kaprysów pięknej pani Zofji, nie zawachał się przed zbrodnią przywłaszczenia sobie powierzonych mu pieniędzy. Staczał się z dniem każdym coraz głębiej w bagno występku, a słabe wyrzuty znieczulonego już sumienia, tłumiły piękne rączki ściskające jego szyję w namiętnym uścisku po każdym kosztownym podarku. Nagle prysło wszystko. Defraudacja wyszła na jaw i Jan dostał się na pięć lat do więzienia;

I pękło biedne serce matczyne...

Dwie wieści przyszły doń równocześnie z poza murów więziennych, o śmierci matki i o wyjeździe pięknej Zofji z jakimś cyrkowcem zagranicę. Ktoś przysłał mu do więzienia fotografję matczynego grobu.

— — — — — — — —

Wiatr bawił się młodemi listkami cmentarnych drzew, a Jan oparł głowę na dłoni, wlepił oczy w pochylony krzyż. Puls walił mu w skroniach tak mocno, jak podczas balu tego nieszczęsnego. Zbielałe wargi wymówiły bezwiednie:

— „...Niech ten dzień opromieni Ją słonecznym blaskiem szczęścia..."

Zimny dreszcz przebiegł przez całe ciało. W oczach szeroko rozwartych, widniał jakiś lęk okropny, z ust wyrwał się bolesny jęk i Jan rzucił się na matczyną mogiłę. Legł na niej, przywarł do niej piersią tak mocno, jak ongi do łona matki, objął ją w potężnym uścisku, wpił się palcami w mogilną glinę.

— Matko — błagał — Ukochana... przebacz... Będę pracował uczciwie!... Zmyję plamę z nazwiska... dla twej pamięci... Módl się za mną... Matko!...

— — — — — — — —

Zmrok już zapadł, gdy z bramy cmentarnej wyszedł mężczyzna z śladami gliny na ubraniu i z zaciśniętemi w bolesnym skurczu wargami, z jakimś stanowczym błyskiem w oczach, ruszył w tętniące życiem ulice miasta.

d) rezerwiści i starszy rocznik,

Jak widać ze samego programu, ogłoszonego przez Powiat Kom. P. W. w № 5 „Echa Zagłębia", winny wypaść imponująco. Okazało się jednak, że mające się odbyć, tak szumnie ogłaszane zawody, były paradją, wskutek **braku należytej broni i należytej organizacji zawodów.**

Broń dostarczona przez Powiat. Kom. P. W. w Chrzanowie nie odpowiadała wymaganiom koniecznym **nawet do ćwiczeń w strzelaniu**, nie mówiąc już o zawodach. Nic też dziwnego, że na około 60-ciu biorących udział w zawodach nikt warunków nie spełnił a zatem na całe Jaworzno nie „przypadła" ani jedna odznaka.

Czyja to wina?...

Program zawodów ogłoszony przez Powiat. Kom. P. W. w którym **uwzględniono strzelanie dla rezerwistów i starszych (punkt. d.)** zaalarmował licznych zainteresowanych, którzy pospieszyli na strzelnicę. Tu spotkała ich jednak miła niespodzianka. **Odprawiono ich z wieścią, że dla nich zawody odbywają się w Chrzanowie.** Ma to być dowodem należytej organizacji?

Regulamin zawodów i ogłoszony program opiewa że zawodnicy **strzelają** z broni dostarczonej przez Powiat. Kom. **P. W.** lub **z własnej**. Korzystając z tego prawa, jedna z miejscowych organizacji zgłosiła się do zawodów z bronią **własną**, jednak dzięki „**widzimisie**" Powiatowego Komendanta P. W. **nie zezwolono na strzelanie z broni własnej co było sprzeczne z regulaminem**, wskutek czego zmuszeni byli strzelać z broni dostarczonej **przez** Powiat. Kom. P. W. Nic też dziwnego że i ci padli ofiarą wadliwej broni i nie osiągnęli warunków do uzyskania odznaki strzeleckiej.

Powiat. Kom. P. W. winna więcej wagi przywiązywać do imprez tego rodzaju, aby w przyszłości zapobiec drastycznym incydentom, mając również na uwadze straty materjalne (koszta naboi) oraz zniechęcanie zawodników.

uczestnik.

z Balina.

Dnia 10 maja b.r. odegrało tutejsze Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej sztuczkę sceniczną p.t. „Gwiazda Syberji" Liczne stroje zachodzące w tej sztuce wykonał patron Stowarzyszenia Przew ks J. Joniec którego tak owocną i moralną pracę należy z uznaniem podkreślić. Dekoracje wykonał p. Fryderyk Siepak naucz. tut. szkoły Sztuczka ta osnuta na tle życia skazańców w kopalni sybirskiej wywarła na widzach wielkie wrażenie. Całość wypadła mimo małych usterek nader imponująco,

Tą sztuczkę odegrano powtórnie we czwartek dn. 14. b.m

Wielką przeszkodą w pracy kulturalnej w tutejszej wsi jest brak odpowiedniej sali na zebrania, odczyty przedstawienia i zabawy. Dotychczas wszystkie te przejawy życia odbywały się w szkole.

Jednak sale szkolne wskutek tego się wielce niszczą a o utrzymaniu czystości w tychże mowy być nie może. A jest przecież dom gminny, w którym powinny się miejscowe organizacje osiedlić. Niestety! Gmina ta dużą salę przemieniła na dwie i pomieściła tam sale szkolne, choć te są w okropnym stanie (o tem już poprzednio pisano). Budynek na cele szkolne pod żadnym względem nie nadaje się. Apelujemy do miejscowego Urzędu Gminnego, by zechciał wreszcie zrozumieć tą sprawę. Wynająć odpowiedniejsze sale szkolne gdzieindziej a dom gminny oddać do użytku publicznego miejscowym organizacjom kulturalnym, któreby wreszcie znalazły tu swe siedlisko. Sądzimy, że jednym z obowiązków Gminy jest dbałość o rozwój oświaty na wsi dlatego apel nasz nie powinien przeminąć i Urząd Gminny powinien naszemu apelowi zadosyć uczynić.

Od wydawnictwa.

Z powodów od nas nie zależnych w związku z wypadkami, które zaszły w Jaworznie zmuszeni byliśmy wstrzymać wydanie numeru i przesyłamy go do rąk P.T. Prenumeratorów i Czytelników z kilkudniowem opóźnieniem za co przepraszamy.

Redakcja.

KRONIKA.

Żółć i widły. W dniu 3 b.m. w czasie sprzeczki, zalany żółcią Wojciech Nowak z Chełmku 88 przebił widłami Antoniemu Janeczce mały palec u prawej ręki, gruchocząc mu kość.

Pijani rekruci w osobach Romana Mikłasa i Izydora Jamrozika (obu z Balina), podczas poboru w dniu 2 b m. w gminie Balin wszczęli awanturę z innymi przyszłymi towarzyszami broni, buntując ich by, nie szli do poboru, i zakłócając spokój publiczny. Pijanych uspokoiła policja.

Baczność, hodowcy gołębi pocztowych! Przeciw Władysławowi Wróblowi, Piotrowi Bębenkowi, Józefowi Pyzi, Walentemu Augustynkowi, Ludwikowi Skowronkowi, Władysławowi Kościółkowi - wszystkim z Chrzanowa, oraz Józefowi Ruskowi z Borowca Małego i Stanisławowi Czyczyle z Wygody wpłynęło oskarżenie o hodowanie gołębi pocztowych bez zezwolenia starostwa. Na hodowanie zatem pocztowych gołęb trzeba mieć zezwolenie starostwa.

(Bez takiego zezwolenia wolno hodować tylko śledzie pocztowe.)

Oświęcim: W dniu 5 b.m. w czasie burzy uderzył piorun na pola w Krukach. Orzący rolnik Skrzypaszek rażony piorunem, zmarł mimo usilnych zabiegów lekarskich. Tragicznie zmarły osierocił żonę i 3 dzieci.

Bitwa cygańska pod Trzebinią. 1 zabity, kilku rannych, 11 zwycięzców w niewoli. W dniu 13 maja b. r. rozegrała się w lesie w Berezce pod Trzebinią walna bitwa między 2 bandami cygańskiemi, z których jedną dowodził Adolf Hau, a drugą Michał Kwiatkowski. Po regularnej strzelaninie z pistoletów, po walce wręcz na orczyki i siekiery, pole bitwy zostało zasłane ciężko rannym Adamem Kwiatkowskim, którego Edward Kowalczyk powalił na ziemię przez uderzenie orczykiem w głowę a Adolf Hau siekerą. Leżącego na ziemi i broczącego krwią dobijali kijami Adolf i Feliks Kwiatkowscy. Przybyła na miejsce policja przechyliła szalę zwycięstwa na stronę sprawiedliwości, odwiozła ciężko rannego Kwiatkowskiego do Kasy Chorych, a 11 prowodyrów odstawiła do więzienia Sądu Grodzkiego w Chrzanowie.

Jak się dowiadujemy, Adam Kwiatkowski, odwieziony do szpitala w Krakowie, zmarł po kilku godzinach wskutek pęknięcia czaszki i wypłynięcia mózgu.

W dniu 16 b. m. odstawiono całą szajkę do więzienia Sądu Okręgowego w Krakowie.

Znowu kradzież kolejowa. Policja szczakowska przytrzymała w dniu 13 b.m. Mikołaja Bednarczyka z Maniowy pow. N. Targ, który wespół z Franciszkiem Karpielem, swoim krajanem, dokonał włamania do biegnącego pociągu towarowego na przestrzeni Trzebinia — Balin, skradłszy, po zerwaniu plomby z wagonu, 17 kg. mszalnego wina wartości 60 zł Z winem tem zdołał zbiedz Karpiel, a Bednarczyk wpadł w ręce konwojujących pociąg posterunkowych P. P. i odstawiony został do więzienia sądu w Chrzanowie.

Komunikat.

Staraniem inspektora szkolnego w Chrzanowie **P. Stan. Krzanowskiego** wyszło z druku i jest do nabycia w Radzie Szkolnej Powiatowej w Chrzanowie sprawozdanie za rok 1929/30 p. t **Całokształt życia szkolnego w powiecie chrzanowskim.** Sprawozdanie to, dające bardzo szczegółowy obraz wszystkich przejawów życia szkolnego w powiecie, wydrukowane jest na bardzo dobrym satynowanym papierze, w broszurze o rozmiarze 15 razy 23 i obejmuje 150 stron druku.

Cena 2 zł. 85 gr.

Spodziewać się należy, że nietylko **P.T. Nauczycielstwo, ale całe społeczeństwo Zagłębia,** z uwagi na wielkie znaczenie życia szkolnego rozkupi to sprawozdanie.

Redakcja „Echa" podjęła się również rozprzedaży sprawozdania. der.

NADESŁANE.

Robotnicy Powiatu Chrzanowskiego którzy pracowali w Kamieniołomie w Młoszowy, składają podziękowanie Radzie powiatowej G. Z. Z. w Chrzanowie, a w szczególności p.p. Gduli, za ich starania w celu uzyskania zasiłków należnych z funduszu bezrobocia, wstrzymanych z powodu sezonowego zajęcia Zwróciliśmy się do Rady Pow G. Z. Z. która tę sprawę zbadała i stwierdziła, że zasiłki słusznie się robotnikom należą, udała się z obecną delegacją pokrzywdzonych do p. p. Gduli o pomoc, którą przyrzekł doprowadzając do definitywnego załatwienia tak, że do 25 IV. b r. wszystkim robotnikom zasiłki wypłacono za cały okres im należne, składają staropolskie Bóg zapłać!

Robotnicy Kamieniołomu Powiatu Chrzanowskiego

Pamiętaj posłać prenumeratę za miesiąc maj!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Lang. Trzebinia. Numer wysyłamy stale pod adresem znanym. Należy domagać się na poczcie.

WP. For. Trzebinia. Prosimy łaskawie o rozrachunek.

WP. Wilner, Oświęcim. Umieszczamy. Z artykułem wstrzymaliśmy się, aż do ustnego porozumienia się

WP. Szek Jaworzno. Na razie nie mogliśmy umieścić.

WP. Gum. Szczakowa. Umieszczamy poprzednie gdyż nadesłane zaginęło. Prosimy o powtórne przysłanie, treści.

PRENUMERATA:

Miesięczna	zł. 1·—
Kwartalna	„ 2·50
Półroczna	„ 5·—
Roczna	„ 10·—

Ogłoszenia kolorowe 25% droższe.
Przy ogłoszeniach stałych rabat według umowy

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona za tekstem	300· zł.	—
1/2 strony „ „	160· „	—
1/4 „ „ „	85 „	—
za 1 mm. w 1 szp. na 1 stronie	— „	60
„ 1 „ „ „ „ w tekscie	— „	40
„ 1 „ „ „ „ po tekscie	— „	20
Drobne za słowo	— „	10

Wydawca i Redaktor naczelny: Józef Piątkowski. Redaktor odpowiedzialny A. Brożek

Tłoczono w POLSKIEJ DRUKARNI PRZEMYSŁOWEJ w Jaworznie pod kierownictwem A. Brożka.